Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Nr. 33 WARSZAWA, DNIA 15 SIERPNIA 1937 R. XXIV

SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIAZKU MŁODEJ WSI

CENA CHŁOPSKIEJ KRWI

15 sierpnia 1920 roku był dniem zwycięstwa Polski, które zadecydowało o Jej niepodległości. Bój, jaki został stoczony nad Wisłą, u wrót stolicy, był zerwaniem ostatniego ogniwa kajdan niewoli, dźwiganych przez Polskę przez półtora wieku. Dzień ten należy już do historii, pozostał poza nami, żyje jednak we wspomnieniach i duszach tych, którzy wtedy walczyli. Dla nas młodych jest ów moment piorunowym błyskiem chwały polskiego oręża i takim w naszej świadomości pozostanie. Dla wielkiego czynu, który kosztował tysiące ludzkich istnień i wiele krwi, mamy cześć i jesteśmy dumni z tego, że nasi ojcowie i starsi bracia brali udział w największej bitwie o Wolność.

Tak. Chłopi walczyli. Wielu nie wróciło, bo nie chcieli zejść ze stanowiska, bo nie chcieli otworzyć bram do serca Polski. Iluż ich tam zostało...

A po wsiach spotyka się tysiące kalek, inwalidów chodzących za pługiem. Wtedy szli z karabinem, plamili swoją ziemię chłopską krwią, tyrali się pod gradem szrapneli i kul i dziś, gdy im się należy spokój i dobrobyt borykają się z niedolą, może nawet cięższą niż wtedy, bo trwającą długo, z dnia na dzień bez odmiany.

Gdy się przerzuca kartki historii i wczytuje się w krytyki i dyskusje literatów, to trudno jest gdzieś spotkać prawdę i sprawiedliwą ocenę roli chłopów w walkach o Niepodległość Polski. Umniejsza się wartość klasy t. zw. „włościańskiej". A gdy przypadkiem padnie słuszny głos o wsi, to wybucha gwałtowny protest warstw stojących „po tamtej stronie", uprzywilejowanych. W niepodległym Państwie odbywają się jarmarki i licytacje zasług położonych przy Jego odbudowie. Partie, stronnictwa, które się przeciwstawiały myśli walki zbrojnej na śmierć, lub życie, te stronnictwa przypisują sobie dziś zasługi, których nigdy nie położyły i domagają się zapłaty za krew niewylaną. Odbywają się targi na zasługi.

Chłopów tam niema, bo nie mają zwyczaju handlować świętościami narodowymi i wolą tworzyć Państwo, które wywalczyli, niż je burzyć i zaprzepaszczać.

Zwycięska wojna z bolszewizmem, który parł na zachód i groził zalewem Polsce, powstrzymała jego napór, ratując od zguby naszych zachodnich sąsiadów. Bitwa sierpniowa była dowodem, że lud polski, który brał w niej udział, chce mieć własny, rodzimy ustrój demokratyczny i nie zniesie obcych wpływów. Byli tam Chłopi i Robotnicy i Pracująca Inteligencja i stwierdzili w ogniu i krwi, że Polska musi być wolna pod każdym względem. Nie ma u nas miejsca ani na komunizm, ani na faszyzm, ale nie będzie również miejsca dla tych, którzy wtedy, gdy huczały armaty, nie chcieli Polski, ale własnych korzyści. Przecież nie mogli inaczej myśleć i marzyć bohaterowie z dwudziestego roku. Mimo jednak wielu dowodów umiłowania kraju, jakie złożyła warstwa chłopska, krzywdzona i poniewierana, mimo tylu ofiar i trudu, spotyka się zarzuty o braku patriotyzmu u chłopów. Znalazło się już wielu „nauczycieli", dla których interes jest wszystkim i chcą Wieś uczyć miłować Ojczyznę. Bolesna jest ta rzeczywistość. Po cóż więc ginęli cisi i zapomniani strzelcy, poco chłop rzucał pług i imał się karabinu? Czy to świadczy o braku patriotyzmu? Głosi się hasło przywiązania wsi, ludu, do Państwa, a głoszą go ci, którzy wywożą zagranicę polskie złoto. Ambony rozbrzmiewają oszczerstwami, rzucanymi na zorganizowaną młodzież wiejską („komuna!", „czerwoni!", „bezbożnicy!"), lecz nikt nie pomyśli o tym, że gdyby nie chłopski patriotyzm, to rocznica sierpniowa nie byłaby radosnym świętem Odrodzonej Polski.

Widocznie tania jest krew chłopska. Cena jej w pojęciu przeciwników jest zbyt niska, by można było potraktować wieś, jeśli już nie najlepiej, to przynajmniej narówni z innymi warstwami narodu.

Wierzymy w Polskę Chłopską!

Świadomi swych zadań i obowiązków bierzemy w schedzie po swoich ojcach pług i karabin. W codziennym harowaniu i mordędze będziemy kształtować swoją wewnętrzną wartość, za karabin chwycimy w potrzebie. Świadomość siły i mocy w zwartej i zorganizowanej gromadzie zadecyduje o tym, czy zdobędziemy to co się należy naszej warstwie, czy nie. Jeżeli się składa na barki Wsi odpowiedzialność za całość Państwa, to trzeba jej dać możność decydowania o całości, bo trudno jest odpowiadać za kogoś. I nie wcześniej będziemy odpowiadać, aż będziemy decydować. Zadaniem naszym będzie przetworzenie struktury życia społecznego i gospodarczego wsi i Państwa, na sprawiedliwy ład.

W swojej pracy pójdziemy po linii wyznaczonej Czynem Chłopskim i nie będziemy potrzebowali patronów, bo wierzymy we własną samodzielność i siłę w najtrudniejszych momentach. Tak zwani „opiekunowie" wsi to przeważnie opiekunowie własnych interesów i trudno nam jest ich wogóle cenić. Dlatego też mamy zaufanie tylko do tych ludzi, których widzimy przy rzetelnej demokratycznej pracy.

Przyjdzie już bliski czas, że weźmiemy na barki odpowiedzialność i nie zawiedziemy Prawdy. Niech sobie inni naszą krew szacują najtaniej. My jesteśmy dumni, że to jest Krew Chłopska.

Edward Marzec.

ZNACZENIE TECHNIKI DLA WSI I POTRZEBA JEJ UPOWSZECHNIENIA

W dążeniu do poprawienia obecnej rzeczywistości wiejskiej, oraz zapewnienia wsi odpowiedniego miejsca w całokształcie gospodarki narodowej i życia państwowego, Młoda Wieś musi uwzględnić i wykorzystać wszystkie elementy szybko i skutecznie wiodące do tego celu.

Znaczenie kultury materialnej wsi, dźwigającej się z wielowiekowego gospodarczego zaniedbania, jest zagadnieniem pierwszorzędnym i często decydującym o możliwościach i wynikach każdej innej pracy podjętej na szerszą skalę. Podstawowym czynnikiem rozwoju kultury materialnej czasów nam współczesnych, jest technika i nieustanny postęp techniczny we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego. Ponieważ technika jest pewnego rodzaju systemem wybierania najlepszych środków, przy pomocy których przy jaknajmniejszym wysiłku, można osiągnąć jak największe i najtrwalsze rezultaty, przeto w naszym programie musi być uwzględnione jej opanowanie i wykorzystanie.

O doniosłości roli postępu technicznego w życiu ogólno-ludzkim świadczy chociażby to, że wywarł on swoje piętno zarówno na życiu gospodarczym, jak społeczno - politycznym, naukowym, a nawet religijnym (radio). Przecież największym rewolucjonistą w gospodarstwie ludzkim była maszyna parowa, gdyż na przełomie 18 i 19 wieku stała się przyczyną tzw. „rewolucji przemysłowej" i spowodowała w ciągu kilkudziesięciu lat większe i trwalsze zmiany w gospodarstwie światowym, aniżeli 18 wieków poprzednich. Wynikiem szybkiego postępu technicznego i wynalazczości po wojnie światowej jest również ustawodawstwo socjalne (ochrona pracy) i podwyżka płac. Wszystko to co powyżej napisałem o technice, jako o sztuce wielce magicznej i potężnej, nie jest żadną przesadą, a tylko stwierdzeniem rzeczy, które zaistniały, a podkreślenie których jest niezbędne dla zwrócenia na nie uwagi wszystkich Związkowców. Wieś korzystała dotychczas przeważnie tylko pośrednio i z wielkim opóźnieniem z dobrodziejstw postępu technicznego, a stan ten zmienić może tylko świadoma i wytrwała w swej pracy Gromada Związkowców, która pozna ten postęp, opanuje go w szczegółach i upowszechni jego zastosowanie na wsi, jako zbiorowisku i w każdym gospodarstwie chłopskim. I rzeczywiście drobne rolnictwo może być terenem wszechstronnego wykorzystania zdobyczy technicznych, jednak w tym celu niezbędnym jest odpowiednie przygotowanie młodzieży na wszystkich szczeblach szkolnictwa rolniczego. Tak jak niższe i średnie szkoły rolnicze i techniczne szybko i skutecznie mogą upowszechnić postęp techniczny w gospodarstwie chłopskim, tak znowu wyższe szkolnictwo rolnicze i specjalnie techniczne, winno przygotować odpowiednie zastępy ludzi do przystosowaia zdobyczy techniki dla potrzeb i użytku drobnego rolnictwa i wsi.

Wiemy, że Polska nie stoi w pierwszym szeregu państw wykorzystujących w pełni postęp techniczny w gospodarstwie narodowym, a oczywistym tego przykładem jest przysłowiowa „motoryzacja", sprawa drogowa i elektryfikacja kraju. Na przeszkodzie do wykorzystania postępu technicznego na wszystkich odcinkach życia gospodarczego, brak u nas w kraju nie środków materialnych (są surowce, niewyzyskana praca i chleb), ale brak ludzi odpowiednio przygotowanych, energicznych i znających środowisko i warunki, w których mają pracować. Ponieważ już nawet przy obecnych warunkach wykorzystania postępu technicznego w gospodarstwie narodowym, daje się odczuwać brak techników zwłaszcza o wyższym wykształceniu, przeto niema mowy, aby przy obecnym stanie można było liczyć na pracę pewnej ilości tych ludzi w kierunku przystosowania i upowszechniania postępu technicznego na wsi. A przecież wiemy, że zarówno przebudowa wsi w dosłownym tego słowa znaczeniu, jak również w przenośnym, jeśli chodzi o ustrój rolny i metody pracy na roli, wymaga i wymagać będzie jeszcze bardzo długo dużych zastępów ludzi z wyższym wykształceniem technicznym. Ponieważ zapotrzebowanie istniejących komórek gospodarczych pochłania całkowicie nowe roczniki inżynierów i techników, przeto wieś jeżeli chce mieć w tych dziedzinach ludzi pracujących dla wsi i rozumiejących jej potrzeby i dążenia, to musi bardzo pilnie baczyć na to, aby rok rocznie szkoliły się w pożądanych kierunkach nowe zastępy jej synów. Że rolnictwo musi wyjść na spotkanie postępu technicznego, to rozumieli

już oddawna nawet założyciele Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, którzy dla absolwentów jej, tak jak na Politechnikach, ustalili tytuł naukowy inżyniera. Trzeba tylko, aby wieś w zrozumieniu swego własnego interesu ułatwiała swym synom ukończenie tych szkół, gdyż w obecnej chwili synowie chłopscy są tam tylko rzadkimi wyjątkami i przeważnie bywają dla wsi straceni, gdyż nietylko nie wracają do niej, lecz nawet rzadko pracują w dziedzinach mających bliższą łączność z gospodarstwem wiejskim. Centralny Związek Młodej Wsi nie tylko rzucił myśl planowego i celowego skierowywania synów wsi na wyższe uczelnie, lecz już od chwili swego powstania zajął się organizowaniem zarówno form pracy studiującej młodzieży wiejskiej, celem zachowania jej dla wsi, jak również organizacją samopomocy materialnej, aby możliwie ułatwić pobyt tej młodzieży na wyższych uczelniach w mieście.

Jeżeli praca ta ma dać właściwe rezultaty, to cała uświadomiona Gromada Związkowa winna tą pracę poprzeć i wpłynąć na wszystkie organizacje chłopskie w terenie, aby do zagadnienia tego poważnie przystąpiły we własnym interesie, nie czekając na okólniki władz państwowych, jak np. w sprawie stypendiów samorządowych dla uczącej się młodzieży wiejskiej, gdyż to nie jest godne świadomych gospodarzy kraju jakimi są chłopi. Maturzyści pochodzący ze wsi, zarówno we własnym interesie, jak również w interesie środowiska, z którego pochodzą, w oparciu, o które najskuteczniej będą mogli w przyszłości pracować, winni nawiązać kontakt z C. Z. M. W., oraz wyzyskać wszelkie możliwości, aby móc zapisać się na jedną z uczelni technicznych, a zwłaszcza na Politechnikę Warszawską, Lwowską lub do Wyższej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. Wawelberga w Warszawie.

Jan Kaźmierski.

SEKCJA KOLEŻANEK

KOBIETA A OBRONA KRAJU

(Dokończenie)

Przysposobienie kobiet do obrony kraju jest w naszej organizacji, jak i w wielu innych, nowością, stąd też w zależności od charakteru prac prowadzonych przez poszczególne organizacje, będzie ono różnorodnie rozwiązywane. I zupełnie słusznie, bo tylko różne drogi działania mogą wszechstronnie zagadnienie to oświetlić, prowadząc do zamierzonego celu.

Poniższe rozważania będą moimi spostrzeżeniami i wnioskami, do jakich doszłam, patrząc na nasze prace w dziale koleżanek. Będą one może jednostronne, niemniej jednak wypływają właśnie z prac, które już prowadzimy.

Gdy w bieżącym roku organizowaliśmy Powiatowy Kurs w powiecie opatowskim, przy udziale 60 członków — postanowiliśmy urządzić sami, własnym przemysłem całkowite pomieszczenie, wyżywienie i zorganizowanie kursu. (Myśleliśmy sobie — koleżanki przejdą przez to jakoby kurs gotowania, nakrywania do stołu, podawania itp.). W tym to celu stronę gospodarczą kursu powierzyliśmy koleżankom. Cztery osoby (trzy koleżanki i jeden kolega) dały sobie radę przy obsłużeniu 60 osób przez 5 dni, a wynik był taki, że kurs kosztował o 1/3 mniej, niż przewidywaliśmy.

A ile przytem zadowolenia ze strony gospodarujących koleżanek i uczestników kursu.

Kurs ten dał mi dużo do myślenia, bo o ile początkowo oceniałam go tylko od strony praktycznej (mniejszy koszt) o tyle później doszłam do przekonania, że tak zorganizowana praca, może mieć ogromne znaczenie z punktu widzenia właśnie obronności państwa. Rozumowanie swoje przeprowadziłam w ten sposób: normalnie rzecz biorąc, w każdej rodzinie przynajmniej jedna kobieta zajmuje się stale kuchnią (śniadanie, sprzątanie, obiad, zmywanie, kolacja). Weźmy dla przykładu 10 rodzin 6-cio osobowych — w rodzinach tych 10 kobiet stoi stale przy kuchni, żywiąc 60 osób. Z kursu wiemy, że 4 osoby da sobie całkowicie radę z obsłużeniem 60 osób — czyż pozostałym 6 kobietom nie możemy powierzyć innego zajęcia? Czyż na wypadek wojny pracy tej nie trzeba będzie w ten sposób zorganizować? Wydaje mi się, że tak.

Podobnie rozumując, możemy cały szereg prac w ten sposób rozdzielić, przerzucając pozostałe osoby do innych, koniecznych w czasie wojny, zajęć. A więc pranie, pieczenie chleba i inne drobniejsze zajęcia, jak szycie, cerowanie, reparacje itp. można w ten sposób urządzać. Stworzylibyśmy wtedy warsztat pracy na podobieństwie wielkiej fabryki, gdzie zastosowana jest ogromnie drobiazgowa specjalizacja. Zorganizowana opieka nad dzieckiem, ułatwi nam pracę. Dzieci nie będą się wtedy trzymać „mamusinej spódnicy" i nie będą jej w pracy przeszkadzać.

A dalej. Zapoznanie się z ratownictwem — pomocą w nagłych wypadkach — jest koniecznością nie tylko na wypadek wojny, ale i w czasie pokoju. Ileż to razy ludzie cierpią, a często umierają, tylko z tego powodu, że nikt nie miał pojęcia jakiej pomocy należało w danym wypadku udzielić. Natychmiastowa pomoc uświadomionej kobiety zaoszczędziłaby i niepotrzebnych kosztów późniejszego leczenia i czasu i zbytecznych cierpień chorego. Z obroną przeciwlotniczo - gazową i pożarową będziemy mieli do czy-

nienia tylko w czasie wojny, ale nie można sobie przecież wyobrazić, co by było, gdyby takie ataki zastały nas w chwili obecnej, kiedy nie mamy o tym pojęcia. Kobieta wiejska musi te rzeczy poznać i znaleźć na wszystko czas. Powiązanie zajęć umożliwia kobiecie wywiązywanie się z włożonego na nią obowiązku.

Tak mniejwięcej wyobrażam sobie ogólne przystosowanie prac kobiety do obrony kraju. Ale trzeba być najpierw uświadomionym i należycie się przygotować. Musimy sobie jasno zdawać sprawę, jakie niebezpieczeństwo nam grozi i jak mu się trzeba przeciwstawić, by gdy zajdzie potrzeba, nie zawahać się zająć wyznaczonych nam posterunków pracy.

Barbara Żółciakówna.

POLSKIE RYBACTWO NA ATLANTYKU

Poniżej zamieszczamy artykuł kol. Foremniaka, byłego prezesa K. M. W. w Podszkodziu (pow. Opatów), nadesłany do nas z Scheveningen w Holandii, o połowach ryb na morzach północnych. Autor czuje się w dalszym ciągu Siewiarzem, mimo, że pracuje zupełnie w innych warunkach. Jest obecnie marynarzem - rybakiem. Doszedł do tego upartą pracą i wytrwałością.

Red.

Zdziwi zapewne niejednego z kolegów, że ten artykuł o rozwoju polskiego rybołóstwa dalekomorskiego, pisany jest przez chłopa i członka Związku Młodej Wsi. Powodowany chęcią poznania i zaprawienia się w morskim rzemiośle, wędruję po całym morzu Niemieckim, aż hen za północną Szkocją w pogoni za ławicami śledzi, pracując jako marynarz-rybak na polskim statku rybackim. Z tej też racji pragnę się z Koleżeństwem podzielić swoimi spostrzeżeniami, poczynionymi w czasie pracy. Postaram się tu odtworzyć wiernie to nasze marynarskie życie, pełne trudów i niebezpieczeństw, a jeśli coś źle, lub niezrozumiale napiszę, to wybaczcie, gdyż piszę na jednej beczce śledzi przewróconej dnem do góry, służącej mi za stół, drugą zaś, przewróconą na płask, mając za krzesło. Nie jest to pisane przez jakiegoś redaktora, lub innego „majstra literackiego", który zasłyszawszy z opowiadań o rybołóstwie, pisze zaraz potężne artykuły, w których jest przynajmniej dziesiąta część prawdy. Ja jako marynarz-rybak, piszę może nie kwiecistym stylem, ale zato prawdę pochodzącą z doświadczenia.

Dzięki stale rozwijającemu się polskiemu rybołóstwu dalekomorskiemu, całe, to ogromne zapotrzebowanie śledzi pokrywamy sami, łowiąc na dalekich, a rybnych morzach. Statki są polskie i marynarze - rybacy są Polakami. Nasz Bałtyk nie jest w stanie pokryć nawet dziesiątej części zapotrzebowania na ryby, to też trzeba było szukać innych mórz, w których śledzie i wszelkiego rodzaju ryby, występują w tak ogromnych ilościach, że pojęcie przechodzi, skąd się tyle znajdzie dla nich pożywienia w morzu. Całe dziesiątki kilometrów ciągną się ławice śledzi i to na kilkanaście metrów głębokie. Wystarczy zarzucić sieci, długości około 5-ciu km., aby napełnić setki beczek w ciągu paru dni połowu. I tu dopiero znajduje się potwierdzenie prawdy powiedzenia, że „morze jest prawdziwą kopalnią złota", gdyż zależnie od szczęścia w połowie, statek zdobywa pełny ładunek tj. przeszło 500 beczek w ciągu kilku dni, a za cały sezon od maja do stycznia, ilość beczek śledzi dochodzi do 8-miu tys. Lecz to wszystko jest jeszcze mało wobec wielkiego spożycia śledzi w Pol-

ŻYCIORYS MŁODEGO CHŁOPA[1])

III.

Gdy wróciłem, w koszarach wrzało znajome życie. Kompania wyszła na ćwiczenia, lecz z powodu wielkiego opadu śnieżnego wróciła się. Ja, przywitawszy się z kolegami, poszedłem do miasta, gdyż ten dzień był jeszcze włączony w czas urlopu.

Ćwiczenia szkoły podoficerskiej były coraz trudniejsze. Były nocne ćwiczenia i dalekie wymarsze, zimowe manewry, strzelanie bojowe itd. Pierwszego kwietnia 1933 roku odbyło się uroczyste zakończenie szkoły podoficerskiej i na placu koszarowym były odczytane przez dowódcę batalionu szkolnego nominacje. Otrzymałem stopień kaprala.

W dniach 4 i 5 kwietnia poprzychodzili rekruci. Zostałem się w tej samej 6-tej kompanii. Dostałem pierwszą drużynę. Chociaż oczekiwałem ukończenia szkoły podoficerskiej z tą myślą, że będę miał więcej wolnego czasu, jednak bardzo się myliłem. Z otrzymaniem nominacji na kaprali powiększyły się obowiązki. Musiałem stale dbać o porządek w drużynie. Do tego często należało się pełnić służbę koszarową, tak, że uczęszczanie do świetlicy było coraz rzadsze, jednak przy dobrej chęci zawsze była sposobność dostać na chwilę zwolnienie nawet ze służby.

Z nadejściem imienin naszego dowódcy pułku, pana pułkownika Z. C. pani I.[1]) opracowała projekt, jak zrobić solenizantowi miłą niespodziankę od kółka rolniczego i dokształcającego i od wszystkich uczest-

[1]) „Wiejscy działacze społeczni". Tom I. Życiorysy włościan". Wyd. Inst. Socjologii Wsi Szkoły Głównej Gosp. Wiejskiego, Warszawa 1937.

[1]) Alina Izdebska, kierowniczka świetlicy żołnierskiej 36 pp., niezwykle ofiarna, pełna poświęcenia działaczka społeczna (przyp. red.).

sce. Setki tysięcy złotych wysyła się zagranicę za sprowadzane od obcych śledzie. Niedługo się to już skończy, gdyż polska flota rybacka, powiększa się co roku. Teraz mogę stwierdzić, jak błędne było mniemanie naszych przodków, którzy, z lekceważeniem traktując sprawy morskie, mówili: „może Polak nie wiedzieć, co morze, gdy pilnie sieje i orze". Tak mówiono dawniej.

Dziś każdy Polak wie, iż niema Polski bez morza, nie wystarczy spokojnie orać i siać, gdyż ziemi dla wszystkich nie starczy, trzeba mieć drogę otwartą na cały świat, czy to dla emigracji, czy też dla zdobycia własnych kolonii, co jest, zwłaszcza dla wsi, ważne, ze względu na wielkie przeludnienie. I wcześniej, czy później musimy mieć własną kolonię w Afryce, dokąd się będą kierować nasi bracia, przyczyniając się z jednej strony do odludnienia, z drugiej zaś do dostarczenia Państwu własnych produktów, dla rodzimego przemysłu. Ale zdobycie kolonii jest możliwe jedynie dzięki posiadaniu morza i silnej marynarki wojennej, a nade wszystko wychowanie ludzi umiejących pracować na morzu, oraz zainteresowanie się wsi naszej, tym tak ważnym dla nas, a jakże dotychczas mało znanym morzem. Trzeba wiedzieć, że flota wojenna i handlowa stale wzrasta. Budują się obecnie dwa wielkie okręty pasażerskie i kontrtorpedowiec w Anglii, łodzie podwodne w Holandii, a ostatnio buduje się na stoczni Gdańskiej i w Niemczech kilka statków rybołówczych, które zostaną najnowocześniej urzadzone i beda mogły całe miesiące przebywać na dalekich morzach.

Ale wracam do moich śledzi. Otóż jak zaznaczyłem rybołóstwo dalekomorskie polega na wyprawach statkami na dalekie, a pełne ryb morza. Morze Bałtyckie jest ubogie w ryby, a to ze względu na swą stosunkowo słodką wodę, w której morskie ryby nie mogą żyć. To też wytworzył się tu specjalny rodzaj ryb, niespotykanych gdzie indziej, a przystosowanych do warunków. Są to flądry, sieje, sielawy i wiele innych. Połowami na Bałtyku, zajmują się Kaszubi, przy pomocy kutrów, nie zapuszczają się oni jednak daleko, zadowalając się połowami przybrzeżnymi. Rybołóstwo dalekomorskie, jest zupełnie nową i stosunkowo młodą gałęzią naszego przemysłu rybnego, gdyż zostało zapoczątkowane przed niespełna czterema laty przez stworzenie Polsko - Holenderskiej Spółki Rybackiej. Do współpracy z Holendrami zmusiło Polskę to, że Holendrzy, jako naród wybitnie morski, z wielowiekowym doświadczeniem w połowach ryb, przyczym posiadający specjalne statki tzw. lingry, mogące całe miesiące przebywać na morzu, na których odbywa się odrazu konserwacja (tj. patroszenie, solenie i pakowanie do beczek), nadawali się najlepiej na nauczycieli dla polskich rybaków w tym trudnym zawodzie, gdyż w Polsce nie było początkowo ludzi doświadczonych i trzeba było ich dopiero szkolić.

Holendrzy byli początkowo nauczycielami Niemców, którzy dzisiaj mają już świetnie rozwinięte rybołóstwo.

Polski rybak jest praktykantem na statku holenderskim. Zdobywa co roku coraz wyższy szczebel.

Do Powiatowych Związków Młodej Wsi, Kół Młodzieży Wiejskiej i wszystkich Związkowców

W związku z mającym się odbyć we wrześniu, Zjazdem Maturzystów - Chłopów prosimy o nadsyłanie dokładnych adresów maturzystów chłopskich i kierowanie ich po informacje do Centralnego Związku Młodej Wsi, Warszawa, Kopernika 30. Prócz tego obowiązkiem każdej Koleżanki i Kolegi jest rozpowszechnianie wśród maturzystów „Siewu Młodej Wsi", w którym zamieszczamy warunki przyjęcia do wyższych uczelni w Warszawie i w miastach prowincjonalnych.

KOMITET ORGANIZACYJNY

ników zajęć świetlicowych. Pierwszym podarunkiem miał być album fotografij zajęć świetlicowych, drugim portret p. pułkownika malowany farbami olejnymi przez uczestników kółka zdobniczego. Wszyscyśmy uchwalili wykonać ten projekt. Mistrzem wykonania okładek z tłoczonej skóry do albumu był kolega L. W., który zwracał się do mnie, jako do praktycznego rysownika, żeby narysować coś do wytłaczania, coby się podobało panu pułkownikowi. Miałem z tym niemało kłopotu i musiałem się wymówić. Na to jednak poradziła pani I. Znajomy jej student narysował obsługę ciężkiego karabinu maszynowego, strzelającego na stanowisku. Wszyscyśmy ten projekt przyjęli i kolega W. zajął się niezwłocznie wytłaczaniem. Pracy nad wytłaczaniem było dość dużo, musiałem mu pomagać, a tymczasem przygotowywałem się do malowania portretu pana pułkownika.

Przypadkiem dostała się do moich rąk jakaś niewyraźna jego fotografia. Próbowałem narysować ołówkiem na papierze. Podobieństwo było dość dobre, tak, że byłem przygotowany robić portret ale nie olejny, gdyż farbami olejnymi nigdy jeszcze nie malowałem. Pani I. jednak mnie przekonywała, że farbami olejnymi jest łatwiej malować niż ołówkiem, a jak się to robi, nauczy artysta malarz, którego pani I. obiecała sprowadzić do świetlicy.

W pokoiku, gdzie się mieściła biblioteka, zjawiła się potrzebna ilość pendzelków malarskich, komplet farb olejnych, kawałek płótna, klej, biel cynkowa i inne przyrządy potrzebne do malowania. Na wyznaczony wieczór, przyszedłszy do biblioteki, znalazłem już tam artystę malarza w towarzystwie pani I., który przy pierwszym spotkaniu ze mną był bardzo uprzejmy i wesoły. Ze mną przyszedł kolega. W. Malarz, pan J. powiedziawszy kilka słów ogólnie o malarstwie, a dowiedziawszy się, że ja jestem najwięcej zaciekawiony malarstwem, dał mi w rękę ołówek i poprosił jaknajprędzej narysować mi kolegę W.

W ciągu paru miesięcy zimowych, gdy cała flotylla rybacka jest w Gdyni, odbywa się szkolenie teoretyczne w Szkole Morskiej. Są tam dla nas urządzane specjalne kursy, prowadzone przez profesorów Szkoły Morskiej. W pierwszym roku jest kurs motorzystów, na drugi rok kurs ster - nawigacyjny, a na trzeci — kurs szyprów. I dzięki kształceniu w Szkole Morskiej — rybak skończywszy już trzeci kurs, jest tak wszechstronnie obeznany, że da sobie doskonale radę z prowadzeniem statku, co jest rzeczą dosyć trudną. I już dziś mamy całe kadry porządnie wyszkolonych marynarzy - rybaków, którzy w niedalekiej przyszłości zastąpią w zupełności dotychczasowych naszych kierowników, Holendrów, którzy co roku ustępują ze swych miejsc.

Holendrzy to bardzo dobry i pracowity naród, jako rybacy są doskonali. Nieraz musimy ich w pracy podziwiać, gdy nam już ręce mdleją z wysiłku, a im jakoś nie.

„Lingry" nasze są już tak zbudowane, że długi czas można na nich przebywać na morzu. Anglicy natomiast, którzy nie potrzebują wędrować daleko na morze, mają statki małe, bo parę godzin jazdy wystarczy, by natrafić na ławice śledzi. To też wyruszają oni na kilka dni, przeważnie zaś po paru godzinach, napełniwszy statek złowioną rybą, wracają do lądu, gdzie odbywa się konserwacja. Holendrzy zaś zmuszeni jechać kilka dni do miejsca połowów, znajdujących się daleko, zależnie od pory roku, wzdłuż wschodnich wybrzeży Anglii, muszą z konieczności złowiona rybę odrazu na statku konserwować celem zabezpieczenia od zepsucia. Dlatego też Polska, znajdująca się na dużej odległości od miejsca połowów, musiała oprzeć swój przemysł rybny na takich właśnie statkach, mogących łowić przez całe miesiące, nie zawijając do portu. Przyczym, chcąc jechać ze złowioną rybą do Gdyni, trzeba byłoby tracić dużo, drogocennego w sezonie połowów czasu. Stworzono więc bazę operacyjną polskiej floty rybackiej w Holandii i stąd dopiero wyrusza się na połowy z portu rybackiego w Scheveningen, odległego o parę km. od Hagi. Lecz postój statków w obcym porcie, a także dowóz śledzi statkami do Gdyni jest kosztowny, dlatego też z czasem bazę tą zlikwidują, ale dopiero wówczas, gdy zostaną zbudowane nowe, szybkobieżne, polskie statki rybackie.

Statki nasze wyruszyły poraz pierwszy na połowy pod polską banderą w r. 1933 i po raz pierwszy w dziejach sieci polskie zostały zarzucone na morzu Północnym u wybrzeży północnej Szkocji. Zaniepokoiło to wiele państw, które posiadały doskonale rozwinięte rybołóstwo, i dostarczały Polsce śledzi po wysokich cenach. Czuły się one poważnie zagrożone, to też wytężyły cały swój spryt, aby tą nową, a mającą małe doświadczenie placówkę polskiego przemysłu zniszczyć w zarodku. I powstały rozmaite spekulacje ze zniżkami cen śledzi i dostarczaniem słabych beczek i zdawało się nieraz, że przemysł nasz upadnie, ale, dzięki mądremu kierownictwu naszej „Mewy" (tak się ta spółka nazywa), wyszedł on zdrowo z tych zmagań i zdobywszy przy tym większe doświadczenie i odporność na dalsze zakusy, idzie dalej, rozwijając się coraz bardziej pod polską flagą na dalekich terenach morskich. Dziś bandera polska jest już znana rybakom wszystkich narodowości na Morzu Północnym.

(C. d. n.).

Tadeusz Foremniak.

Samodzielność ruchu młodowiejskiego przejawia się w samorzutnie przez młodzież podjętej, odrodzeńczej pracy nad podniesieniem kultury i gospodarki Wsi do poziomu uspołecznionych i prowadzonych planowo form gospodarowania spółdzielczego.

Wymawiałem się, tłumacząc się, że jeszcze nigdy nie rysowałem żywych ludzi, próbowałem tylko z fotografii. Pokazałem rysowany ołówkiem portret pułkownika. Oglądając moją pracę, wesoły pan J. bardzo się uśmiał mówiąc — „owszem podobieństwo do fotografii jest, ale do człowieka żywego coś nie bardzo, zresztą zamiast uszu narysował pan jakiś kupiony na ulicy pierożek". Oświadczył potem, że chcąc nauczyć się malować, należy się starać malować z natury, nie zaś z fotografii lub z obrazków. Później kazał naciągnąć płótno na ramę drewnianą i pomalować białą cynkową rozmieszaną w wodzie, w której był rozpuszczony miękki klej stolarski. Zrobiłem to. Malarz jednak znów nalegał, bym narysował kolegę W. Zacząłem rysować przy pomocy jego wskazówek. Narysowałem ot taki owaki szkic, który pan J. nawet pochwalił. Zachęcany już przez malarza, zacząłem malować. I dziwna rzecz, malunek ten coraz więcej był podobny do kolegi. Kolega W., zobaczywszy siebie tak strasznego na dykcie, chciał obraz zniszczyć, lecz pani I. nie pozwoliła na to.

Na drugi dzień wieczorem znów byliśmy w pokoju biblioteki pułkowej. Pani I. pod sekretem wyprosiła u pani pułkownikowej fotografię pułkownika. Fotografia była bardzo wyraźna i ładna. Pan J., nie przyglądając się długo fotografii, rozkazał mi narysować podobiznę na płótnie. Narysowałem. Malarz wziął tubkę z farbami i w okamgnieniu wycisnął na płytkę szklaną kilka kolorów farb. Zamalował na czarno włosy, brodę, oczodoły, wąsy, później kolorem kremowym twarz, białym czoło, różowym wargi i policzki, a nawet używał i zielonego koloru. Dawszy kilka wskazówek, malarz poszedł, Zostałem się w pokoju sam jeden. Malowałem. Praca szła mi dobrze. Portret coraz więcej był podobny. Zadowolony poszłem do kompanii.

Życie w kompanii szło swoim tempem. Uczyłem rekrutów musztry wojskowej, nie stosując brzydkich i nieraz głupich kar. Byłem przez to nienawidzony

ELEKTROTECHNIKA ZDOBYWA ŚWIAT

(STO LAT ROZWOJU RADIOTELEGRAFU)

Najmłodszą i najszybciej rozwijającą się dziedziną wiedzy ludzkiej jest nauka o *elektryczności*. Praktyczne zastosowanie i należyte wykorzystanie jej w życiu codziennym przez człowieka umożliwia *elektrotechnika*, która już obecnie jest jedną z najwspanialszych dziedzin techniki współczesnej. Najmłodszą gałęzią elektrotechniki jest znowu *radiotechnika*, która obecnie wzbudza coraz większe zainteresowanie nietylko wśród naukowców i techników, lecz i wśród zwykłych śmiertelników.

Radio jest obecnie najdoskonalszym sposobem porozumiewania się ludzi na odległość, lecz obecną swą formę i użyteczność osiągnęło dzięki usilnej pracy wielu lat całego szeregu badaczy i techników.

Pierwszym etapem tej pracy było skonstruowanie telegrafu bez drutu, który służy do przesyłania sygnałów telegraficznych na odległość bez pomocy połączenia materialnego pomiędzy porozumiewającymi się punktami. W działaniu swym telegraf bez drutu opiera się na zjawisku promieniowania elektromagnetycznego i stąd nazwa z języka łacińskiego „radiotelegraf", gdyż słowo „radius" znaczy promień.

Historia rozwoju radiotelegrafu.

Pierwsze próby robił w r. 1837 amerykański fizyk F. B. Morse, który pozostawił nam alfabet sygnalizacyjny, składający się z kropek i kresek, dopiero jednak w czasie oblężenia Paryża przez Niemców w 1870 r. robiono udałe próby porozumiewania się bez drutu, wyzyskując wodę w rzece Sekwanie zamiast przewodnika. W tym samym mniej więcej okresie czasu rozwija się silnie telegraf przy pomocy drutu jako przewodnika. W roku 1850 położono pierwszy kabel podmorski przez kanał la Manche, a już w 1858 roku połączono kablem Amerykę Północną z Europą i już od roku 1866 następuje światowy rozwój telegrafii przy pomocy drutu.

Na skutek wynalezienia zasady działania elektromagnesu (kawałek żelaza owinięty izolowanym przewodnikiem zachowuje się jak magnes, jeżeli przez przewodnik płynie prąd elektryczny), poczyniono w roku 1876 pierwsze praktyczne próby z telefonem, zaś w 1878 roku wynalazki Edison'a i Hughes'a upowszechniły telefon i przystosowały do praktycznego użytkowania.

Jednak podstawę dla radiotelegrafu stworzyli uczeni Amepère i Faraday, którzy zbadali indukcję elektryczną, oraz J. Maxwell, który w 1867 r. sformułował teorię elektromagnetyczną. Dopiero jednak H. Hertz w 1887 r. przeprowadził praktyczne próby porozumiewania się na tej podstawie, gdyż przy pomocy rurki Branly'ego można było wykrywać w przestrzeni obecność fal elektromagnetycznych, które są właściwym ośrodkiem przesyłania sygnałów radiotelegraficznych. Zarówno powstanie jak i początkowy rozwój radiotelegrafii, łączy się nierozerwalnie z imieniem Marconie'go, który pierwszy zastosował w stacji nadawczej antenę, dzięki czemu osiągnął wyniki, które pozwalały zastosować wynalazek do praktycznego użytku. Od roku 1897 rozpoczyna się szybki rozwój techniki radiotelegraficznej.

Zasada działania radiotelegrafu polega na wzniecaniu w przestrzeni, otaczającej stację nadawczą, fal elektrycznych, rozchodzących się z szybkością światła to jest 300 tys. km na sekundę, oraz wykrywaniu tych fal na odległość przy pomocy aparatu stacji odbiorczej.

Aby dwie stacje radiotelegraficzne mogły się porozumiewać, musi każda z nich posiadać aparat nadawczy i aparat odbiorczy. Stacje odbiorcze są łatwiejsze i tańsze w budowie, oraz prostsze w obsłudze i dlatego mogą być nieomal wszędzie zakładane, to też spotyka się je niezależnie od stacji nadawczych.

Stacja odbiorcza może odbierać każdy sygnał stacji nadawczej, w której promieniu się znajduje. Stacja nadawcza jest bardziej skomplikowanym urządzeniem i wymaga źródła energii elektrycznej, które musi być

---

przez niektórych kolegów. Lecz pochwalał takie obchodzenie się dowódca kompanii, porucznik K., który nieraz mówił na odprawie podoficerów: „Trzeba umieć użyć innych sposobów dla rozkazywania i posłuszeństwa, nie gniewających ale dowcipnych". Po ćwiczeniach na przerwach nie szedłem do towarzystwa podoficerów, lecz zawsze byłem w otoczeniu swej drużyny, rozmawiając ze swymi chłopakami, śmiejąc się, żartując.

Tak nadszedł czas świąt wielkanocnych. Dla mnie był znów niespodzianie wypisany dziesięciodniowy urlop. Szef kompanii, chcąc zrobić dla mnie miłą niespodziankę, nic mi nie mówił o tym, dał mi kartę na kilka godzin przed wyjazdem. Niestety, nie mogłem za taką niespodziankę dziękować, ponieważ miałem dość przykrości. Po pierwsze, nie skończyłem portretu pana pułkownika i innych rozpoczętych robót, po drugie — nie byłem wcale przygotowany do wyjazdu i nie miałem nawet pieniędzy na bilet. Musiałem jak podsmolony latać, aby uregulować swoje sprawy i zdążyć kupić bilet. Pożyczyłem 5 zł. od kolegi z innej kompanii, kupiłem bilet i wyjechałem o północy we czwartek.

W domu byłem już w piątek popołudniu. Przyjęto mnie również radośnie, lecz dręczyło mnie sumienie, że narażałem swoją rodzinę na stratę pieniężną, gdyż swoich pieniędzy na wyjazd nie miałem. Wielkanocy w tym roku nie sprzyjała pogoda. Było zimno, padał śnieg. Byłem w nocy na rezurekcji w cerkwi. Na drugi dzień świąt było polsko - białoruskie przedstawienie. Po polsku wystawiono sztukę „Jeden z nas musi się ożenić", po białorusku „Zbiatutežany Sawka". Zachęcony przez kolegę P. O. do odegrania roli Sawki, zgodziłem się, chociaż nie byłem należycie przygotowany. Przedstawienie udało się dość dobrze. Po przedstawieniu była zabawa taneczna. Bawiłem się dość wesoło. Przedstawienie było odegrane dzięki kierowniczce szkoły powszechnej w K. i odbywało się w budynku szkolnym. Zabawa była w budynku sąsiednim. Było to

tym większej mocy, im większy ma być zasięg stacji pracującej na określonej długości fali elektromagnetycznej.

Moc energii elektrycznej stacji nadawczych waha się w bardzo szerokich granicach, gdyż są stacje o mocy mniejszej od jednego kilowata, oraz większej od 1000 kilowatów.

Energia elektryczna jest potrzebna na stacji nadawczej do wzniecania fal elektromagnetycznych, które następnie rozchodzą się w przestrzeni jednakowo we wszystkie strony (podobnie jak fala na wodzie po wrzuceniu kamienia).

Pierwszym sposobem wytwarzania fal elektromagnetycznych było posługiwanie się wyładowaniami iskrowymi, stąd dawniejsza nazwa „telegraf iskrowy", jednak obecnie są inne doskonalsze sposoby i dlatego nazwa „telegraf iskrowy" nie ma racji bytu. Tak się przedstawia w ciągu 100 lat od pierwszych prób Morse'a rozwój radiotelegrafu, który na rozkaz geniuszu ludzkiego objął swą służbą cały świat, a obecnie zdaje się ustępować miejsca radiotelefonii, czyli krótko mówiąc „radiu", gdyż to wypłynęło na pierwsze miejsce zarówno pod względem popularności, jak i swego zastosowania.

J. K.

CO NAM DAJĄ WYCIECZKI

Członkowie Kół Młodzieży Wiejskiej coraz bardziej doceniają prace Przysposobienia Rolniczego. Dowodem tego są coraz liczniej powstające zespoły. Oprócz pracy teoretycznej i praktycznej na poletku, lub hodowlanej, koniecznym jest urządzanie częstych wycieczek, które przynoszą bodaj najwięcej korzyści, dają one nam bowiem możność porównania swej pracy i swych wiadomości z pracą i wiadomościami innych kolegów. Poza tym spełniają one ważną rolę, zbliżając do siebie młodzież, ucząc żyć w gromadzie. Prócz wzajemnych odwiedzin między zespołami urządzamy wycieczki do szkół rolniczych.

Wybraliśmy się do szkoły rolniczej żeńskiej w Malonowie i do Bratnego i Gołotczyzny w pow. ciechanowskim. Roczny pobyt w takiej szkole daje bardzo wiele, ale nie wszyscy na to sobie mogą pozwolić. Trzeba się przynajmniej zapoznać z pracą i programem szkoły rolniczej. Wyruszyliśmy w sobotę 10-go lipca samochodem ciężarowym, zabierając po drodze koleżanki i kolegów, czekających na nas. Zaczęły się rozmowy, pytania, rozlegał się wesoły śpiew, co świadczyło o zżyciu się i zwartości naszej Siewowej Gromady. Obserwowaliśmy okolice, pola i wioski i tak rozśpiewani zajechaliśmy do Bratnego, mijając po drodze Raciąż i Ciechanów.

W Bratnem powitała nas młodzież szkół rolniczych. Taniec, wesoła zabawa zbliżały do siebie młodzież szkół rolniczych i szarą młodzież kołową i mimo zmęczenia byliśmy zadowoleni. Rano zwiedzaliśmy pola Bratnego, zapoznając się ze sposobem uprawy z płodozmianem i z hodowlą. Wskazówek udzielał nam p. prof. Piątek. Wiele się nauczyliśmy, wiele zrozumieliśmy i postanowiliśmy wprowadzić ulepszenia do naszych gospodarstw. Wracaliśmy na śniadanie. Następnie razem z Bratniakami i Gołotczyniankami wzięliśmy udział w nabożeństwie i uroczystej akademii w dniu Święta Morza, na której kol. z naszego powiatu, jako uczeń szkoły rolniczej opowiadał o wrażeniach z pobytu w Gdyni. Po obiedzie zwiedziliśmy urządzenia gospodarskie, sławną strzelnicę, a w końcu poletka uczniów, ogród i dom mieszkalny. Potem udaliśmy się do szkoły żeńskiej, zwiedzając po drodze spółdzielnię, ważną placówkę w tej okolicy, powstałą dzięki wysiłkom szkoły i miejscowego społeczeństwa. Dyrektor opowiadał o prowadzeniu i robotach spółdzielni. Była to ciekawa pogadanka o znaczeniu spółdzielczości dla rolników. W Gołotczyźnie odwiedziliśmy p. A. Świętochowskiego sławnego literata, autora „Historii Chłopów", szczerego przyjaciela wsi. P. Trzciński opowiadał nam o powstaniu szkół rolniczych w Bratnem i Gołotczyźnie, podkreśla-

---

pierwsze polsko - białoruskie przedstawienie w K., które bardzo się podobało publiczności oraz pięknie świadczyło o zgodzie i jedności polskiej i białoruskiej narowości. Na zabawie tej nie było tych, kogo chciało się widzieć, a mianowicie koleżanek Ag. i Al. C. Jednak podczas urlopu miałem możność zobaczyć się z nimi.

Prędko nadszedł czas odjazdu do wojska. Niby naumyślnie zaczęło wygrzewać słońce, zaczęła sie zielenić trawa. Żałowałem odradzającej się przyrody i piękności rodzinnej wsi, którą żegnałem.

W pierwszą niedzielę po Wielkiejnocy z rana przyjechałem do Warszawy. Po kilku dniach zaczęliśmy uprawiać poletka konkursowe. Praca ta kierował znany w Centralnym Związku Młodej Wsi S. M., który jako podchorąży rezerwy miał przydział do naszego pułku. Posadziliśmy pomidory, kapustę, fasolę i cebulę. Każdy z nas otrzymywał po 4 poletka, które uprawialiśmy według wskazówek S. M.

Nadeszły imieniny naszego pułkownika, lecz podarunki imieninowe nie były jeszcze gotowe. Pani I. nie mało miała z tym kłopotu, jednak postanowiła czym prędzej zakończyć pracę i wręczyć przeprosiwszy jednocześnie pułkownika za opóźnienie.

Zebraliśmy się pewnego wieczoru w bibliotece. Przyszedł pan J., który zaczął oglądać moją pracę. „Za dużo pan wygładzał ten portret — powiedział — a mimo to jeszcze on nie jest żywy, ale zaraz ożyje — dodał dobywszy farby. I dziwna rzecz. Dotknął pendzlem nosa, oczu, policzków, dodał kilka odcieni i pułkownik zdaje się oczyma mrugał. Byliśmy wszyscy zdumieni. Portret był nadzwyczaj udany, jak mówił sam malarz.

Na następny dzień było wyznaczone wręczenie podarunków imieninowych. Akurat miałem służbę w kompanii, lecz szef mnie na ten czas zwolnił. Wybiegłem do biblioteki. Tam był oficer oświatowy p. kapitan W. i koledzy z kółka rolniczego i dokształcającego. Wszyscy jednogłośnie jeszcze przed moim przy-

jąc zasługi fundatorów szkół a specjalnie p. Bonkowskiej, która zerwała ze swą klasę ziemiańską, a cały majątek oddała dla dobra warstwy chłopskiej. Z ogromną ciekawością zwiedzaliśmy inne gospodarstwa w Gołotczyźnie i żegnani przez młodzież szkół rolniczych i p. Dyrektora, któremu najwięcej zawdzięczamy w czasie pobytu w Bratnem, odjechaliśmy w stronę Sierpca. Odjeżdżaliśmy z postanowieniem, że na przyszły rok odwiedzimy znów Bratne i Gołotczyznę. Powiewały za nami chusteczki i gromadne, serdeczne pożegnania. Wycieczka dała nam bardzo wiele i zdobytą wiedzę będziemy się starać wprowadzić w pracy w pow. sierpeckim.

Lucjan Wrzeszczyński.

INFORMACJE DLA MATURZYSTÓW

WARUNKI PRZYJĘCIA DO POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ

W roku akad. 1937/38 będą wolne miejsca na wszystkich Wydziałach: 1. Inżynierii; 2. Mechanicznym; 3. Elektrycznym; 4. Chemicznym i 5. Architektury.

Podania o przyjęcie należy składać w Sekretariacie Politechniki na imię Jego Magnificencji Pana Rektora Politechniki Warszawskiej **w czasie od dnia 1 do 6 września r. b.,** w godzinach 9—12. Do podań o przyjęcie należy dołączyć: 1. metrykę urodzenia w oryginale, lub wyciąg z ksiąg; 2. świadectwo dojrzałości w oryginale; 3. krótki życiorys własnoręcznie napisany; 4. dokumenty odnoszące się do służby wojskowej w uwierzytelnionym odpisie; 5. świadectwo moralności; 6. świadectwo odejścia (obowiązuje przechodzących z innej wyższej uczelni); 7. 3 nienaklejone fotografie, własnoręcznie podpisane imieniem i nazwiskiem na stronie licowej; 8. pokwitowanie Kasy Politechniki na wpłaconą opłatę manipulacyjną w wysokości 10 złotych. Uczniowie prywatnych szkół, oraz szkół zagranicznych mogą starać się o przyjęcie do Politechniki tylko wówczas, jeżeli Min. W. R. i O. P. uzna przedstawione przez nich dowody wykształcenia za równorzędne ze świadectwem dojrzałości państwowych szkół średnich.

Wykazy kandydatów, dopuszczonych do egzaminu wstępnego, wywieszone będą w Politechnice dnia 13-go września. Karty wstępu na egzamin wydawane będą przez Sekretariat dnia 17, 18 i 20 września po uiszczeniu opłaty egzaminacyjnej w wysokości 30 zł i za badanie lekarskie 4 złote.

Egzaminy odbywać się będą **pomiędzy 21 a 25 września włącznie.**

Wyniki egzaminów **będą ogłoszone 2 października.**

Wykłady i ćwiczenia na wszystkich semestrach rozpoczną się dnia 4-go października r. b.

Dla kandydatów, którzy pragną zapisać się do Politechniki po odbytej w r. 1936/37 służbie wojskowej ustala się, poza normalnymi terminami zapisów, następujące dodatkowe terminy:

1. składanie podań i dokumentów w czasie **od 1 do 5 października 1937 r.;**

2. egzaminy **od 11 do 16 października 1937 r.**

Kandydaci tej kategorii winni wraz z dokumentami przedstawić zaświadczenie władz wojskowych o zwolnieniu ich z wojska we wrześniu 1937 r.

UWAGA I. Egzamin składa się: Na Wydziale Inżynierii — z 1. algebry i trygonometrii; 2. geometrii; 3. rysunku odręcznego; na Wydziale Mechanicznym — z 1. matematyki; 2. fizyki; 3. rysunku odręcznego; na na Wydziale Elektrycznym — z 1. algebry; 2. trygonometrii; 3. fizyki; — na Wydziale Chemicznym — z 1. matematyki; 2. fizyki; 3. chemii w zakresie kursu gimnazjalnego; 4. rysunków aparatów fizycznych; 5. języka obcego (francuski lub niemiecki, lub angielski);, na Wydziale Architektury — z 1. geometrii; 2. rysunku z natury; 3. rysunku kompozycyjnego.

UWAGA II. W podaniach o dopuszczenie do egzaminu na Wydział Chemiczny należy zaznaczyć, jaki obcy język kandydat obiera.

---

byciem uchwalili, abym przemawiał do pułkownika i wręczył te podarunki. Rad nie rad musiałem zgodzić się. Przy pomocy ołówka i papieru streściłem swe myśli, które jednak były nieposłuszne mej woli i rozlatywały się momentalnie. Po chwili otworzyły się drzwi i ukazał się pan pułkownik.

Kapitan poderwał wszystkich na baczność i zameldował naszą zbiórkę. Wystąpiłem krok naprzód, skupiłem w sobie odwagę i opanowanie i śmiałym rzeźwym głosem powiedziałem: „Panie pułkowniku! W dowód nieograniczonej wdzięczności za możność brania udziału w pracach naukowych w świetlicy oto wręczamy te rzeczy jako skromne owoce naszej pracy. Niech służą pamiątką, ozdobą i podziękowaniem!". Chciałem mówić coś dalej, lecz pułkownik widocznie zauważył moje początkowe zmieszanie, a nie chcąc mnie narażać na przykrość, którąby mogła powstać z braku słów, uścisnął moją dłoń — „dziękuję, dziękuję!... Moi kochani chłopcy! Mówię wam szczerze, że jeszcze nigdy w życiu nie byłem taki ucieszony i tak rozczulony jak teraz". Następnie na znak podziękowania podał wszystkim rękę. Dowiedziawszy się, że to ja malowałem portret, rozpytywał się coś niecoś o życie moje, o wykształcenie. Pytał gdzie się uczyłem malować. „Tutaj się nauczyłem malować i wielu innych ciekawych rzeczy". Tak samo na zapytanie odpowiedział kolega W. Pan pułkownik był naprawdę zadowolony, ponieważ odczuwał, że w jego pułku przy dobrych chęciach można nie tylko pełnić obowiązki służbowe, lecz dużo czego nauczyć się dobrego i pożytecznego. Kazał przynieść z herbaciarni na swój rachunek rozmaitych ciastek, cukierków, czekolady i herbaty. Więcej niż godzinę czasu spędziliśmy przy herbacie na przyjemnej i przyjaznej rozmowie z pułkownikiem. Żegnając się z nami, p. pułkownik podał znowu wszystkim rękę i poprosił zanieść za nim ofiarowane rzeczy do kasyna oficerskiego. Następnego dnia wieczorem p. I. z zadowoleniem słuchała naszego opowiadania.

(c. d. n.)

UWAGA III. Maturzyści, którzy w odpowiednim czasie złożą egzamin konkursowy i, nie wstępując do Politechniki, odbędą uprzednio służbę wojskową, będą przyjmowani w ciągu 2 lat od złożenia egzaminu.

UWAGA IV. Podania można składać na jeden z Wydziałów. W podaniach na Wydział Inżynierii należy zaznaczyć na jaki Oddział kandydat przede wszystkim chciałby wstąpić (Oddział budownictwa, lub Oddział mierniczy).

Sekretariat Politechniki informacji listownych nie udziela.

WARUNKI PRZYJĘCIA NA UNIWERSYTET JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W WARSZAWIE

Podanie o przyjęcie na wszystkie Wydziały Uniwersytetu, a mianowicie: na Wydział Teologii Katolickiej, Teologii Ewangelickiej, Studium Teologii Prawosławnej, na Wydział Prawa, Lekarski, Humanistyczny, Matematyczno - Przyrodniczy, Farmaceutyczny i Weterynaryjny — należy składać od dnia 6-go do dnia 15-go września r. b. włącznie.

Przed złożeniem podania o przyjęcie kandydaci uiszczają w Kwesturze Uniwersytetu opłatę manipulacyjną w sumie zł. 10.— i za badanie lekarskie zł. 4.—.

Do podania ustalonego wzoru należy załączyć:

1) świadectwo dojrzałości w oryginale;

2) metrykę urodzenia;

3) życiorys;

4) 5 fotografii wymiaru 37 × 52 mm., z odkrytą głową, na jasnym tle, opatrzonych własnoręcznym czytelnym podpisem;

5) świadectwo moralności (nie dotyczy kandydatów, którzy ukończyli szkołę średnią w maju lub czerwcu r. b.). Kandydaci, którzy zajmują stanowiska urzędników państwowych, lub nauczycieli szkół państwowych, mogą zamiast świadectwa moralności przedstawić zaświadczenie swej Władzy Przełożonej;

6) uwierzytelniony odpis dokumentu wojskowego (dotyczy kandydatów urodzonych w roku 1916 i starszych);

7) świadectwo z łaciny z 6-ciu klas, o ile niema stopnia na maturze (dotyczy kandydatów na Wydział Lekarski i Farmaceutyczny);

8) kwit z opłaty za badanie lekarskie (zł 4);

9) kartę indywidualną dla kandydatów na studentów do Uniwersytetu, wypełnioną dokładnie i czytelnie.

Kandydatów na Wydziały: Lekarski, Farmaceutyczny, oraz na chemię Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego obowiązuje egzamin wstępny. O terminie i miejscu egzaminu będzie w pierwszych dniach września r. b. oddzielne ogłoszenie. Kandydaci do egzaminu wstępnego obowiązani są uiścić w Kwesturze Uniwersytetu opłatę egzaminacyjną.

O przyjęciu na Wydział Prawa decyduje konkurs matur humanistycznych. Na sekcji przyrodniczej Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego, poza chemią, obowiązuje również konkurs matur. Kandydaci na Wydział Matematyczno-Przyrodniczy powinni zaznaczyć sekcję, na jaką pragną być przyjęci, określając wyrazami: przyrodnicza, wskazać przedmiot, który sobie życzą studiować, jako główny np.: chemia, fizyka, przyroda, geografia itp.

Podania o przyjęcie w poczet słuchaczów Uniwersytetu wraz z dokumentami wyszczególnionymi powyżej, kandydaci składają w kancelariach Dziekańskich tych Wydziałów, na które pragną się wpisać.

W połowie października r. b. odbędą się dodatkowe przyjęcia dla kandydatów, kończących we wrześniu czynną służbę wojskową, którzy powinni również między 6 a 15 września r. b. zgłosić pisemną deklarację pocztą, lub przez inne osoby, na jaki Wydział pragną się zapisać.

Drogą pocztową zapisów w poczet słuchaczów Uniwersytetu dokonywać nie można.

Po zakwalifikowaniu podań przez PP. Dziekanów kancelarie Dziekańskie ogłoszą wyniki, wywieszając na tablicach wykazy imienne przyjętych, odroczonych i odrzuconych kandydatów.

Kandydaci nie przyjęci mogą natychmiast wycofać złożone dokumenty we właściwym Dziekanacie za okazaniem dowodu osobistego i zwrotem tymczasowego zaświadczenia o złożeniu dokumentów sami lub przez osobę inną, formalnie upoważnioną do odbioru.

Kandydaci, w sprawie których decyzję odroczono, winni bezzwłocznie uzupełniać podania w myśl postanowienia umieszczonego w ogłoszeniu.

Kandydaci nieprzyjęci na jeden z Wydziałów, pragnący w tym samym okresie zapisać się na inny Wydział, powinni przy odbiorze dokumentów z Dziekanatu zaopatrzyć się w tymże Dziekanacie w specjalny bezp.atny

Gazety piszą, że...

...najwięcej ziemniaków spożywają robotnicy w Belgii, bo aż 272,2 kg. na jedną osobę w ciągu roku. Dalej idą: Polacy— 202,5 kg, Niemcy — 153,6 kg, Czesi — 114 kg, Finnowie — 109,1 kg, Szwedzi — 108,6 kg, Bułgarzy — 19,7 kg, Meksykańczycy — 10,3 kg. Z powyższych cyfr wynika, że robotnicy odżywiają się w przeważnej części ziemniakami, gdyż są one najtańszym produktem spożywczym. Są tanie, ale mało pożywne i mimo to robotnik musi żyć ziemniakami, bo np. na mięso nie ma pieniędzy.

...w ubiegłym tygodniu odbywał się w Warszawie światowy Kongres Esperantystów przy udziale przedstawicieli 32 państw. Jak wiadomo, „esperanto" jest nowym językiem międzynarodowym, bardzo łatwym do zrozumienia. Zwolennicy „esperanta" dążą do rozpowszechnienia tego języka na całym świecie, chcąc w ten sposób ułatwić różnym narodowościom porozumiewanie się między sobą.

...w Holandii odbył się zlot harcerstwa, w którym wzięła również udział delegacja polskiego harcerstwa. W uroczystościach, jakie się odbyły na Jamboree (czytaj Dżembori = kongres) harcerze nasi brali żywy udział i ich występy wzbudziły ogólny zachwyt licznych obcokrajowców.

...Senat amerykański uchwalił projekt ustawy, która przewiduje zaopatrzenie w mieszkania 850 tys. robotników. Przeznaczono na ten cel 20 miln. dolarów rocznie przez 20 lat, oraz kredyty w sumie około 700 miln. dolarów. Jest to dopiero wstęp do dalszych reform, jakie rząd zamierza przeprowadzić dla umożliwienia znośnych warunków życia robotników amerykańskich. W Ameryce, jak widzimy, robi się coś w tym kierunku...

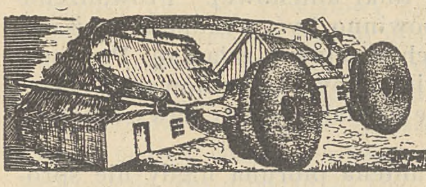
...patriarcha prawosławny w Jugosławii wyklął z kościoła

formularz o przyjęcie w poczet słuchaczów Uniwersytetu, na którym to formularzu po wypisaniu przez kandydata swego imienia i nazwiska Dziekanat zrobi odpowiednią uwagę, że kandydat uiścił już opłatę manipulacyjną i za badanie lekarskie w bieżącym okresie zapisów.

O dniu, godzinie i miejscu badania lekarskiego zainteresowani będą powiadamiani zapomocą wywieszonych przez Dziekanat imiennych list we wrześniu r. b. Kandydaci zakwalifikowani do badania lekarskiego powinni legitymować się przed Komisją Lekarską tymczasowym zaświadczeniem o złożeniu dokumentów w Uniwersytecie.

Kandydaci przyjęci po wpłaceniu w Kwesturze Uniwersytetu wpisowego z sumie zł 30.— zgłaszają się do właściwego Dziekanatu celem otrzymania dowodów studenckich.

W sprawie opłat akademickich rocznych nastąpi oddzielne ogłoszenie.



RADIO NA WSI

ANTENA NIE ŚCIĄGA PIORUNÓW

Każdy posiadacz radioodbiornika obawia się w lecie, że piorun uderzy w antenę zniszczy kosztowny odbiornik, albo, co gorsze, wyrządzi szkodę w gospodarstwie.

Obawy te jednak są nieuzasadnione. Statystyka wykazuje, że na sto uderzeń pioruna zaledwie cztery (w r. 1936) uderzyły w antenę **i to w antenę nie uziemioną.** Natomiast nie zanotowano ani jednego wypadku uderzenia pioruna w antenę uziemioną prawidłowo. Piorun jest to wyładowanie elektryczne zachodzące wtedy, kiedy między ziemią, posiadającą olbrzymi ładunek elektryczny, a chmurą zawierającą cząstki gazów, lub wody, silnie naładowane elektrycznością — napięcie przekracza najwyższe wartości i elektryczność szuka sobie w sposób gwałtowny najkrótszej drogi z chmury do ziemi, aby ładunki zneutralizować, czyli, jak to się mówi potocznie, rozładować chmurę z zawartej w niej elektryczności. Przestrzeń powietrza pomiędzy chmurą a ziemią jest przeszkodą, która zostaje w momencie uderzenia pioruna przebita, przy czym olbrzymia iskra elektryczna — piorun — przebiega zwykle od chmury przez zakurzone, zadymione, zwilgocone powietrze lub strumienie nagrzanych gazów — do najwyższego punktu w terenie (w myśl prawa o najkrótszej drodze elektryczności).

Dlatego to piorun uderza zwykle w samotne, wysokie drzewa, wieże, budynki stojące na wzniesieniu, kominy fabryczne itd. Kiedy nad domem stojącym samotnie rozwieszona jest antena nieuziemiona, stanowi ona most po którym wyładowanie elektryczne może przebiec. Wtedy jednak, gdy antena jest uziemiona, to jest gdy przewodnik zostaje połączony z ziemią w sposób mniej, lub więcej trwały antena staje się przedmiotem uziemionym tak samo jak dom, drzewo, czy inny przedmiot w terenie, z tą jedynie różnicą, że uziemienie anteny jest lepsze, niż uziemienie domu, wskutek tego droga elektryczności do ziemi jest ułatwiona.

Piorunochron wynaleziony przez Franklina jest takim właśnie jak antena uziemiona przewodnikiem wysuniętym w górę ponad najwyższy punkt terenu, który ma chronić, zaopatrzony w ostrze metalowe zbierające lub wyziewające elektryczność i połączone z ziemią. Antena dzięki swojej większej pojemności obdarzona jest w większym jeszcze stopniu zdolnością zbierania ładunków elektrycznych. Stanowi ona zatem piorunochron o dużej zdolności pod warunkiem, że uziemienie będzie w stanie owe wielkie ładunki swobodnie odprowadzić do ziemi. W przeciwnym razie wielkie ilości elektryczności zebrane w antenie wyładowują się w sposób gwałtowny.

---

8 ministrów z premierem na czele, oraz 124 posłów, którzy głosowali za konkordatem ze Stolicą Apostolską.

...władze litewskie prześladują prywatnych nauczycieli języka polskiego, nakładając na nich surowe kary pieniężne za nauczanie języka polskiego i historii Polski. W ten sposób nasi północni sąsiedzi chcą wytępić polskość, wzorując się na dawnej Rosji carskiej, której ucisk znosili równocześnie z narodem polskim w czasie niewoli.

...Anglicy odkryli tzw. „promienie śmierci", które mogą mieć olbrzymie znaczenie w czasie wojny. Promienie te mają uniemożliwić nalot nieprzyjacielskich samolotów przez zabijanie lotników na odległość i gaszenie motorów. Ponad to „promienie śmierci" mogą zabijać na odległość całe grupy ludzi.

...p. Premier dokona dnia 22 bm. otwarcia Jarmarku Poleskiego w Pińsku. Jarmark ten będzie w tym roku szczególnie bogaty i interesujący. Ze wszystkich stron Polski zjeżdżają się tam turyści i przedstawiciele handlu.

...Polskę nawiedziła znów fala upałów, która podobno potrwa przez czas dłuższy, gdyż cała Europa znajduje się obecnie w „strefie powietrza polarnego". Upały, jeżeli potrwają dłużej, to zmniejszą zbiory i dorastający owoc.

...w górach alpejskich odkryto olbrzymią pieczarę długości 1 kilometra. W pieczarze tej znaleziono ślady dawnego życia ludzkiego. Jest to największa na świecie pieczara.

...ogłoszono rozporządzenie Ministerstwa Komunikacji, które wprowadza obowiązek rejestrowania rowerów. Rejestracja kosztuje obecnie 2 zł. rocznie. Jest więc niska, ale kary za niezarejestrowanie będą wysokie i bezwzględne.

...w południowej Francji wybuchł w jednej z okolic groźny pożar lasu. Ogień rozszerza się z ogromną szybkością, niszcząc setki hektarów drzewostanu. Pożar trwa już 5 dni i nie zdolano go jeszcze ugasić.

Wyżej wspomniane zdolności gromadzenia przez antenę elektryczności, zadecydowały o tym, że prawodawcy układający przepisy o bezpieczeństwie i o zakładaniu anten — zdecydowali, iż antena piorunochronu zastąpić nie może i że oprócz anteny powinien być na dachu domu (zwłaszcza stojącego samotnie) również piorunochron. Nie zmienia to jednak faktu, że antena uziemiona w sposób prawidłowy chroni przed uderzeniem pioruna. Zbierając bowiem ładunki elektryczne z otaczającej atmosfery antena uziemiona sprowadza je do ziemi, zmniejszając w ten sposób znakomicie niebezpieczeństwo gwałtownego wyładowania.

Należy jedynie pamiętać o tym, że antena musi być uziemiona prawidłowo, to znaczy, że linka antenowa powinna być dostateczna gruba (zwykle antena składa się z 49 drucików o średnicy od 0,15 do 0,30 mm.) i od podpór, na których jest rozwieszona—należycie odizolowana (przy pomocy przynajmniej trzech izolatorów tzw. jajowych, przewiązanych sznurkiem konopnym przepojonym olejem lnianym, albo parafiną). Uziemienie powinno być wykonane w sposób następujący: blacha żelazna cynkowana o powierzchni conajmniej 1 m. kwadratowego powinna być zakopana na poziomie wody podskórnej, aby była stale wilgotna, przewodnik prowadzący od owej blachy do anteny powinien być przynajmniej podwójnej grubości w stosunku do linki antenowej. Prowadzenie tego przewodnika powinno być wykonane najkrótszą drogą, bez nagłych skrętów i załamań. Przełącznik uziemiający powinien być kontrolowany, czyszczony, aby wszystkie kontakty miały zawsze połysk metaliczny.

W takim stanie antena pioruna nigdy nie sprowadzi.

RADIOWY PROGRAM ROLNICZY OD DN. 15.VIII DO DN. 21.VIII 1937 R.

W niedzielę dn. 15. VIII o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza".

O godz. 8.45 pogadanka p. t. „Jak przyrządzać dobre kiszonki" wygłosi inż. S. Połowicz.

O godz. 15.00 „Przegląd rynków produktów rolnych".

O godz. 15.15 zostanie nadana rozmowa p. t. „Oświata ludu dokona cudu".

O godz. 15.50 sen. F. Gwiżdż wygłosi okolicznościową pogadankę p. t. „W rocznicę zwycięstwa".

W poniedziałek dn. 16. VIII o godz. 12.15 pogadanka p. t. „Dziecko idzie do szkoły". Wygłosi ją dr. J. Rasiówna.

We wtorek dn. 17. VIII o godz. 12.15 „Skrzynka rolnicza" inż. Wacława Tarkowskiego.

O godz. 20.55 „Wiadomości rolnicze".

W środę dn. 18. VIII o godz. 12.15 praktyczną pogadankę dla właścicieli ogrodów p. t. „O uprawie truskawek" wygłosi inż. K. Onitschowa.

W czwartek dn. 19. VIII o godz. 12.15 pogadanka p. t. „O wystawach przysposobienia rolniczego", inż. Ludwika Januszewskiego.

O godz. 20.55 „Wiadomości rolnicze".

W piątek dn. 20. VIII o godz. 12.15 „Skrzynka rolnicza" inż. Wacława Tarkowskiego.

W sobotę dn. 21. VIII o godz. 12.15 „Aktualna pogadanka rolnicza".

O godz. 20.55 „Nowiny leśne" w opracowaniu prof. J. Kloski.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

OMŁOTY Z NOWYCH ZBIORÓW

Według obliczeń Kieleckiej Izby Rolniczej omłoty z tegorocznych zbiorów zbóż są niższe od omłotów w latach ubiegłych o 10 do 20 proc. Słoma jest również gorsza o 30 do 50 proc. Jedynie w powiatach o lepszej glebie zbiory są tak wysokie, jak w zeszłym roku.

W województwie pomorskim plony są również gorsze od poprzednich, ziarno jednak jest grube, mimo, że Pomorze nawiedziła w bieżącym roku długotrwała susza. Posucha spowodowała, że w wielu okolicach odbywały się równocześnie żniwa żytnie i jęczmienne, gdyż jęczmiona dojrzały przedwcześnie.

BUDOWNICTWO WIEJSKIE NIE MOŻE PODLEGAĆ PRZEPISOM PRAWA PRZEMYSŁOWEGO

Związek Izb i Organizacji Rolniczych R. P. złożył Ministerstwu Spraw Wewnętrznych opinię rolnictwa w sprawie stosowania przepisów prawa przemysłowego do drobnego budownictwa wiejskiego. Dostosowanie do wymogów tego prawa budowanych przez ludność wiejską małych, przeważnie parterowych budynków mieszkalnych i inwentarskich stworzyłoby dla ludności wiejskiej, zdaniem Związku, zbyt wielkie i zbędne ciężary. Stan faktyczny na wsi przedstawia się w ten sposób, że ludność wiejska mieszka w budowlach bardzo prymitywnych, wznoszonych bądź przez samych gospodarzy, bądź też w drodze usług sąsiedzkich. Przepis, któryby zmuszał ludność wiejską do korzystania z usług rzemieślniczych, musiałby pozostać przepisem martwym, zarówno ze względów ekonomicznych (gdyż wieśniak najczęściej nie jest w stanie ponieść kosztów sprowadzenia rzemieślnika - specjalisty), jak i ze względów kulturalno - obyczajowych. Ponadto na znacznych obszarach kraju wszelki wiejski ruch budowlany byłby utrudniony wobec rzadkiego rozmieszczenia rzemieślników budowlanych na wsiach. Stosowanie specjalnych przepisów nie przyniosłoby również korzyści w zakresie bezpieczeństwa oraz polepszenia warunków mieszkaniowych wsi, gdyż zazwyczaj ludności nie stać na droższe budownictwo, a wystarczająca umiejętność tradycyjna wiejskich cieślów i prostota wznoszonych budynków daje, jak wykazała praktyka, dostateczną gwarancję bezpieczeństwa. Budownictwo wiejskie nie podpada pod pojęcie rzemiosła, jest na wsi pracą zazwyczaj samego budującego się, bądź też pomocą sąsiedzką.

ZWIĘKSZYĆ TABOR KOLEJOWY DLA POTRZEB ROLNICTWA

Organizacje samorządu rolniczego zgłosiły do Ministerstwa Komunikacji postulat uwzględnienia potrzeb rolniczych przy dokonywaniu reperacji wagonów kolejowych.

Chodzi o to, żeby w czasie jesiennych przewozów buraków cukrowych nie zabrakło wagonów kolejowych, gdyż to może opóźnić ich dowóz do cukrowni.

ORGANIZACJA W TERENIE

ZJAZD KOLEŻANEK W NOWOGRÓDKU.

W dniu 13 czerwca odbył się w Nowogródku pierwszy Powiatowy Zjazd Koleżanek. Dzień był bardzo upalny i daleka odległość utrudniała przybycie na Zjazd, ale pomimo tych trudności, Koleżanki doceniając znaczenie Zjazdu, podjęły chętnie wysiłek, przewędrowania pieszo ponad 20 km.

Dziewczęta były bardzo zainteresowane pierwszym swoim zjazdem, bez Kolegów. Było to coś nowego.

Przed rozpoczęciem Zjazdu udałyśmy się na nabożeństwo do kościoła. Gromada była liczna bo składała się z przeszło 40 koleżanek.

Na Zjeździe zostały wygłoszone referaty. ideowo-organizacyjny przez Koleżankę Moraczewską, przewodniczącą Powiatowej Sekcji Koleżanek i na temat wychowania fizycznego kobiet na wsi przez p. Stefańską, z którego się dowiedziałyśmy, że dziewczęta i kobiety wiejskie powinny dbać o rozwój fizyczny, że nie wystarcza ciężka praca w domu i w polu, a potrzebna jest gimnastyka i różnego rodzaju sport dla odprężenia spracowanych mięśni, lub gra w „siatkówkę", co daje dużo zadowolenia i korzyści, np. zapobiega przedwczesnemu starzeniu się i t. d.

Z ramienia Centralnego Związku była obecna na Zjeździe Koleżanka Halina Brzóskówna. Wiele Koleżanek słyszało już o niej, ale jej jeszcze nie znały. Na przerwie i po zjeździe dawały się słyszeć głosy Koleżanek i zapytanie: to ta Kol. Halina „Wódz Kobiet", tak skromnie ubrana o miłym spojrzeniu i wesołej twarzy? Tak, ta.

Koleżanka Brzóskówna omówiła wiele zagadnień z życia Kobiet Wiejskich, po których wywiązała się żywa dyskusja, gdyż Koleżanki były poruszone do głębi tymi faktami życia kobiecego, nad którymi się dotychczas wcale nie zastanawiały. Podczas przerwy i na zakończenie Sekcja Koleżanek z Gieniusz zorganizowana zaledwie przed kilku tygodniami odśpiewała kilka piosenek. Zjazd zakończono Hymnem Związkowym „Trzeba z żywymi naprzód iść".

Po obradach zrozumiałyśmy, że Zjazd miał na celu zapoczątkowanie, pracy wśród Koleżanek na naszym terenie, gdyż zostałyśmy w tyle za Koleżankami z innych dzielnic Polski, które prowadzą tę pracę od kilku lat. Żeby odrobić opóźnienie musimy się spieszyć, mamy dużo do zrobienia, musimy się organizować w Sekcjach Koleżanek, które się przyczynią do uspołecznienia kobiet, a przez to do podniesienia życia kulturalnego i gospodarczego na wsi.

Przyrzekłyśmy sobie wszystkie na Zjeździe, że zabierzemy się do pracy, wierząc, że co będziemy robiły w tym zakresie, to dla własnego dobra, Wsi i Państwa.

Irena Arcimowiczówna.

PIĘCIOLECIE PRACY K. M. W.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Brzezinkach (pow. Kielce) obchodzi w bieżącym roku pięciolecie swego istnienia. Założone w roku 1932 przechodziło Koło ciężkie koleje, zmagając się z przeciwnościami, które stawały na przeszkodzie naszym zamierzeniom, mającym na celu dobro wsi polskiej i Państwa. Wielu z pośród członków (a było nas wówczas 48), odpadło, straciwszy nadzieję i wiarę w istnienie Koła, wskutek wzmożonych ataków przeciwników i krytyki działalności pierwszych założycieli Koła. Lecz znalazło się kilkunastu członków silnego ducha, którzy postanowili walczyć do ostatka z przeszkodami, aby nie dopuścić do upadku młodego Koła. I rozpoczęto planową pracę. Powstały w Kole różne sekcje, jak: Sekcja P. W. i W. F., Sekcja Oświatowa, Chóralna, Zespół Przysp. Roln. i Zesp. Teatralny. W roku 1933 członek Koła kol. Jacek Chaba pojechał na kurs do Uniwersytetu Ludowego im. Wł. Orkana w Szycach, skąd powróciwszy, dzieli się z nami zdobytą wiedzą, potęgując ruch organizacyjny. Wspólnym wysiłkiem sporządziliśmy dla Koła szafę, na pomieszczenia biblioteki i sprzętów biurowych i teatralnych. W roku 1934 wysunęliśmy projekt założenia w naszej wsi spółdzielni spożywców. Zaczęliśmy przeprowadzać silną propagandę spółdzielczą wśród miejscowej ludności, która się już przychylniej ustosunkowała do naszej organizacji. Praca nasza nie poszła na marne, bo już w miesiącu kwietniu 1935 r. otwarto w Brzezinkach Spółdzielnię Spożywców „Jedność", która w szybkim tempie rozwija się, podnosząc wieś i gospodarczo i kulturalnie, będąc zarazem dumą naszego Koła. Co się tyczy działalności poszczególnych zespołów, to najlepiej ze swego zadania wywiązuje się zespół P. R., który corocznie zdobywa jedno z pierwszych miejsc w powiecie. Obecnie Koło liczy dwudziestu czynnych członków, posiada bibliotekę, złożoną ze sto dwudziestu książek własnych i trzydziestu książek wypożyczonych z biblioteki wędrownej. Za świetlicę służy nam sala szkolna, w której zbieramy się co tydzień, radząc nad dalszą rozbudową życia społeczno-gospodarczego.

Staramy się postępować tak, jak czytaliśmy w swoim czasie w naszym organie wojewódzkim „Głosie Zjednoczonej Młodzieży": ...,„Powinniśmy tak żyć i postępować, aby ludzie, wskazując nas palcami, mówili o nas z szacunkiem: To są członkowie Centralnego Związku Młodej Wsi".

Nadmienić jeszcze należy, że członkowie Koła, zebrani w dniu 1 sierpnia br. uchwalili między innymi następującą rezolucję:

„Zebrani członkowie Koła Młodzieży Wiejskiej w Brzezinkach (pow. Kielce) w myśl Uchwały Wojew. Zjazdu Delegatów w Kielcach, postanawiają: Powołać do czynu nieczynną obecnie w Kole sekcję P. W. i W. F., albowiem Koło nasze jest zawsze gotowe stanąć do walki w obronie własnego Państwa".

Antoni Łakomiec.

Należność za prenumeratę „Siewu Młodej Wsi" należy wysyłać pod adresem: Redakcja „Siew Młodej Wsi" Warszawa, Kopernika 30. Konto P. K. O. Nr. 29969, a za prenumeratę „Przodownika Wiejskiego" wysyłać pod adresem Redakcja „Przodownik Wiejski" Warszawa, Kopernika 30. Konto P. K. O. Nr. 3166.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Zjazd Legionistów. Dnia 8 bm. odbył się w Krakowie Zjazd uczestników walk legionowych, celem złożenia hołdu Prochom Komendanta Piłsudskiego. W uroczystościach zjazdowych wziął również udział Marszałek Śmigły-Rydz, który złożył wieniec u trumny Marszałka Piłsudskiego w imieniu Armii i Legionistów. W czasie uroczystości na Błoniach Marszałek wygłosił do zgromadzonych uczestników przemówienie, w którym zwrócił uwagę na dzisiejszą sytuację polityczną Polski i rzucił szereg ważnych, jakkolwiek różnie przez prasę tłumaczonych myśli.

Zjazd Legionistów wzbudził wielkie zainteresowanie społeczeństwa. Spodziewano się powszechnie, że Legioniści wypowiedzą się wyraźnie na temat polityki wewnętrznej Polski.

Zjazd był jednak przede wszystkim manifestacją braterstwa wojennego uczestników walk legionowych i ich wspólnych trudów i poniewierki. Był największym hołdem dla Komendanta i z drugiej strony oddaniem się w służbę Jego następcy Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi. Było to piękne wspomnienie wielkich chwil i szczery wyraz patriotyzmu i wierności dla Ojczyzny. Spotkali się w Krakowie różni ludzie. Byli ubrani w lśniące fraki i świecili szlifami generalskimi, a obok koledzy z jednej brygady, ale w wyszarzałych bluzach i bez krawatu... Jedni rozrzuceni dziś po wysokich stanowiskach, drudzy po mniejszych i wreszcie bezrobotni, zbratali się jako dawni koledzy z Brygad Piłsudskiego.

Na Śląsku język polski jest językiem urzędowym. Po wygaśnięciu Konwencji Genewskiej uchwalił Sejm wprowadzenie w urzędach obowiązującego języka polskiego. W myśl uzupełniającego rozporządzenia Min. Spr. Wewn. wszelkie pisma kierowane do urzędów polskich, muszą być pisane po polsku.

Konsulat niemiecki próbował skłonić Województwo Śląskie do zezwolenia na pisanie podań w języku niemieckim!... W Niemczech Polakom i mówić po polsku nie wolno!

Zatarg prasowy niemiecko-angielski. W ubiegłym tygodniu Anglia nakazała kilku dziennikarzom niemieckim opuścić Londyn. Zarządzenie to tłumaczy się tym, że podobno wielu dziennikarzy niemieckich, mieszkających w Anglii, szpiegowało na korzyść Niemiec, no i po ujawnieniu wielu dowodów szpiegostwa Anglicy „wyprosili" hitlerowców.

Niemcy potępiły ostro zarządzenie angielskie; w odpowiedzi na nie, zapowiedziały wysiedlenie dziennikarzy angielskich z Niemiec.

Oczywiście, że wspomniany zatarg „gazetowy" jest mniej groźny od zatargów gospodarczych, czy politycznych i nie można go uważać za długotrwały, jest on jednak dowodem, jak Niemcy rozwijają politykę szpiegowania i jakimi się posługują środkami. Nie dawno donosiliśmy o szpiegach-sportowcach, dziś mówimy o szpiegach-dziennikarzach.

Nawet tajna policja niemiecka działa w Anglii, a rola jej polega na nadzorowaniu obywateli niemieckich i nastrojów Anglików do Hitlera. Nadzwyczaj szczegółowo opracowane przez swoich szpiegów wiadomości wykorzystuje Hitler w polityce zagranicznej Niemiec. Anglia ma podobno rozpocząć bezwzględne wysiedlanie niemieckich agentów, chcąc w ten sposób uniknąć następstw świetnie działającego wywiadu hitlerowskiego.

Nie tylko w Anglii, ale we wszystkich państwach Niemcy posiadają doskonale rozwiniętą sieć służby szpiegowskiej, która wyławia wszelkie wiadomości i przesyła je do Berlina.

Targi o Abisynię. Zbliża się posiedzenie Ligi Narodów, na którym ma być ostatecznie rozstrzygnięta sprawa podboju Abisynii przez Włochy. Trzeba pamiętać, że cesarz abisyński nie zgodził się na zabór swojego kraju i jakkolwiek mieszka poza jego granicami, to uważa się jednak wciąż za władcę Abisynii. Ważnym jest również i to, że nie wszystkie państwa uznały zabór Abisynii za prawny (np. Anglia) i jakkolwiek nikt Włochom zabranych ziem nie odbiera, to jednak uważa się ich podbój za zwykły gwałt. Włosi dłuższy czas próbowali skłonić Europę do uznania podboju Abisynii, dotychczas udało im się tego dokonać, ale nie z wszystkimi państwami.

Najbardziej oburzoną wydawała się Anglia, która udzieliła nawet schronienia cesarzowi Abisynii. Nikt jednak w „to" oburzenie nie wierzy. Wiadomo, że Włochy przez zdobycie Abisynii stały się groźne dla Anglii na Morzu Śródziemnym i zmniejszyły angielskie wpływy gospodarcze w Afryce, przejmując w swoje ręce handel i przemysł. Anglicy czują się zagrożeni i dlatego nie chcieli dopuścić do uznania włoskiego zaboru.

Przed posiedzeniem Ligi Narodów, która, jak wspomnieliśmy, zajmie się sprawą abisyńską, i Włochy i Anglia dążą do polubownej zgody. Anglia gotowa jest uznać podbój Abisynii wzamian za pewne ustępstwa gospodarcze i polityczne, zwłaszcza morskie.

Będą się więc targować o Abisynię. Taki już jest los pokonanych narodów, że mocniejsi i bezwzględni, mogą robić ze słabymi, co im się podoba.

W Jugosławii znów rozruchy. Nawet najbardziej zagorzali przeciwnicy konkordatu nie przewidywali, że dojdzie do tak wielkiego naprężenia wśród ludności katolickiej i prawosławnej.

Wyklęcie kilku ministrów i przeszło stu posłów katolickich przez duchownych prawosławnych wzbudził nienawiść, która może za sobą pociągnąć groźne skutki.

Oczywiście, że na zamieszki w stolicy, już się nie zwraca uwagi, ale dowiadujemy się, że i na prowincji w kilkunastu miejscowościach wybuchają rozruchy, kończące się przeważnie krwawo. Duchowieństwo prawosławne urządza wiece i podburza ludność przeciw rządowi i katolikom. Przychodzi do starcia tłumów z policją, która musi czuwać nad porządkiem.

Agitacja jugosłowiańskiego duchowieństwa zbiera krwawy plon. A może się tam tak pojmuje miłość chrześcijańską, jak ją rozumie gen. Franko w Hiszpanii, który na samolotach bombardujących umieszcza krzyżyki?

Sprawy hiszpańskie stają się coraz ciekawsze, a właściwie coraz tragiczniejsze. Drugi rok trwająca wojna kosztuje wiele krwi i potu proletariatu hiszpańskiego i mimo, że przewidywano już dawno jej zakończenie, to ona jednak przechodzi coraz to nowe formy, przechyla zwycięstwo to na tę, to na drugą stronę, ale się nie kończy.

Przeciągają ją mocarstwa europejskie, którym zależy na tym, by wywołać jeśli nie wojnę światową, to przynajmniej zatarg. Możnaby przy tej okazji coś skorzystać. I Hiszpania (ta druga Abisynia) musi cierpieć, bo nie potrafi sama wojny zakończyć.

Morze Śródziemne (wody hiszpańskie) pełne są okrętów wojennych różnych państw, które pod pozorem ochrony swoich statków handlowych przesyłają okręty wojenne pełne broni, amunicji i żołnierzy. Prócz tego od pewnego czasu zaczęły się tam pojawiać samoloty bombowe, które zniżyły swój lot nad okrętami handlowymi i zrzucały bomby. Został tak zaatakowany parowiec angielski, wiozący ładunek benzyny, grecki statek towarowy, oraz, przez pomyłkę, włoski.

Obserwatorzy ustalili, że samoloty należały do wojsk powstańczych. Gen. Franko wypierał się, zwalając winę na rządowców. Jest jednak prawie pewne, że samoloty były pochodzenia niemieckiego i były używane przez wojska powstańcze. Zarówno Anglia, jak i Grecja zapowiedziały dokładne zbadanie sprawy i wyciągnięcie z tego konsekwencji. Włochy przemilczały wspomniany atak, jakkolwiek włoska załoga została najbardziej poszkodowana.

Gen. Franko, wódz t. zw. „narodowej" Hiszpanii posuwa się coraz to do nowych okrucieństw i bezprawia i mimo to znajduje poparcie nawet u duchowieństwa katolickiego. Wspomniane na innym miejscu krzyżyki, jakimi są opatrzone czołgi, samoloty bombardujące, zatknęli księża i biskupi wśród modlitw i nabożnych uroczystości. Kościół błogosławi wojska niemieckie, włoskie, marokańskich mułuzmanów, gdy idą mordować niewinną ludność hiszpańską, często bezbronne kobiety i dzieci. Błogosławi się samoloty, gdy wylatują burzyć kościoły w Madrycie.

Tak się w dwudziestym wieku wprowadza w życie największe przykazanie o miłości bliźniego. I nic dziwnego, że wojna staje się bezwzględną i morderczą rzezią, bo jeżeli ksiądz pobłogosławi, to wielu utwierdza się w ślepym przekonaniu, że i mord jest czynem apostolskim. I tak jest w Hiszpanii i Jugosławii.

Ludność katolicka Hiszpanii wysłała do papieża list zbiorowy, który podpisało duchowieństwo baskijskie. Treść tego pisma jest nad wyraz bolesna, pełna rozpaczy, wołająca o ratunek.

Księża, pod nim podpisani, wierni rządowi republikańskiemu, donoszą o strasznych okrucieństwach, jakich dopuszczają się wojska pwostańcze. Zburzono bezbronne miasto Durango z dwoma kościołami i klasztorem, zniszczono święte miasto Guernica, w którym wymordowano tysiące bezbronnej ludności. Podobny los spotkał miasto Arbacekwi i Guerricar.

Tak pisze duchowieństwo hiszpańskie stojące po stronie niby-komunistycznego rządu, od którego przedtem nie doznawało ucisku. A Ojciec św. prowadzi z gen. Franko rokowania i ma podobno zamiar uznać go nie za buntownika (jakim właściwie jest), ale za „zbawcę katolicyzmu w Hiszpanii".

Wśród sił rządowych powstaje podobno nieporozumienie. Chodzi tu o tarcia, jakie się wywiązały między zwolennikami obecnego rządu premiera Negrina, a partią Largo Caballero, premiera rządu poprzedniego. Czy dojdzie do poważnych starć, trudno jest przewidzieć i na ogół zdaje się to niemożliwe, a to dlatego, że wszyscy zwolennicy partii rządowej, mimo wielu różnic w zapatrywaniach, w obliczu wojny starają się zgodzić na wspólną politykę.

Oczywiście, że gen. Franko wykorzystuje pozorne różnice w łonie swoich przeciwników i próbuje ich poróżnić, ale mu się to nie udaje. Puszczony w świat zarzut, jakoby rządowcy wzniecali „wojnę bakteroriologiczną" (rozsiewanie zarazy), okazał się zwykłym kłamstwem, które gen. Franko celowo wymyślił i rozgłosił.

Daleki Wschód przygotowuje się do wojny. Zarówno Japonia, jak i Chiny gromadzą gorączkowo coraz liczniejsze siły wojskowe w Chinach Północnych. Wojna jeszcze nie wybuchła, ale jest prawie nieunikniona, dlatego, że Japończycy opanowali już znaczny obszar ze stolicą w Pekinie i nie mają zamiaru zajętego terytorium dobrowolnie opuszczać. Chiny zaś nie chcą przystąpić do rozmów pokojowych, dopóki Japończycy zajmują wspomniany teren.

Narazie toczą się drobne walki, do decydującej rozgrywki jeszcze nie doszło. Wojska japońskie w liczbie 14-tu dywizji przygotowują się do wielkiego ataku na miejscowość Nankau, której zdobycie może ułatwić zajęcie prowincji Czakar, co jest celem Japonii.

Wojska chińskie są liczniejsze i próbują zająć jaknajważniejsze punkty, ażeby móc łatwiej atakować Japończyków. Chiny się jednoczą. Dowództwo naczelne objął lubiany powszechnie marsz. Czang - Kai - Szek. Pod jego rozkazy zgłosili się wszyscy generałowie i dowódcy sił wojskowych w Chinach Południowych i Północnych. Marsz. Czang - Kai - Szek postawił Japonii kilka warunków do wypełnienia, jak: opuszczenie Chin, wycofanie wszelkich sił wojskowych i zaprzestanie mieszania się w wewnętrzne sprawy chińskie. Jeżeli te warunki nie zostaną wypełnione to Czank-Kai-Szek ogłosi rozpoczęcie wojny.

Chinom idzie z pomocą Rosja Sowiecka, która wysłała do Chin 200 oficerów. Zadaniem ich jest zorganizowanie armii komunistycznej przeciwko Japonii.

Sytuacja jest groźna. Należy się spodziewać rychłego wybuchu pożaru nowej wojny.

Czy Japonia pokona Chiny? Jasną jest rzeczą, że Japończycy, są lepiej uzbrojeni i wyszkoleni, ale trudno im będzie przerzucić do Chin tyle wojska, żeby mogło stawić opór przeważającym armiom chińskim. Przewóz ludzi i broni będzie zbyt kosztowny. I już obecnie, jakkolwiek nie przyszło jeszcze do wojny, społeczeństwo i parlament japoński, wyraża swoje niezadowolenie. Dotychczasowe działania kosztowały 800 mil. Yen (pieniądz japoński).

Dalsze kroki wojenne pochłoną pewnie daleko większe sumy i nie wiadomo, jak Japonia postąpi, żeby sobie zapewnić możność prwadzenia wojny.

Pierwsze starcie. Już doszło do pierwszego spotkania wojsk japońskich i chińskich. Starcie nastąpiło w pobliżu przejścia przez wielki Mur Chiński w odległości 60 km. od Pekinu. Artyleria japońska ostrzelała pozycje Chińczyków. Miasto Nankau stoi w płomieniach.

Japończycy przygotowują się do wielkiego ataku, który będzie dość trudny do przeprowadzenia, gdyż wojskowe siły chińskie zajęły niedostępny łańcuch górski.

Kto korzysta z wojny? Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej wydał zezwolenie na wywóz broni i materiałów wojennych do Chin i Japonii. W miesiącu lipcu dostarczono Chinom przeważnie samolotów za sumę 309,500 dolarów, do Japonii zaś za 203,758 dolarów.

Dziwnie to wygląda, gdy w uroczystych przemówieniach dyplomatycznych głosi się pokój, a w rzeczywistości handluje się bronią, bez której nie

(Dokończenie na str. 536).

POROZMAWIAJMY

Kol. Ma-kówna Zofia: Zagadnienia, jak poruszacie w artykule „O co nam chodzi" były już w wielu artykułach omawiane i nie będziemy ich powtarzać. Trzeba rzucane myśli wprowadzać w czyn. Prosimy Was o opis pracy, jaką u siebie prowadzicie, na jakie napotykacie przeszkody i jak je pokonujecie. Czekamy na artykuł. Cześć!

Kol. Ksawery H-wicz: Nadesłane przez Was utwory są jeszcze, niestety słabe. Nie wolno dorabiać rymów ze słów, które nie odpowiadają treści utworu. Jeżeli chcecie stworzyć utwór rymowany, to wyszukujcie słowa odpowiednie do myśli, jaką chcecie wyrazić, pamiętajcie jednak i o tym, że o pięknie wiersza rym nie decyduje. Jest on tylko jednym ze środków, jakimi poeta się posługuje. Radzimy Wam popracować. Piszcie krótko i zwracajcie więcej uwagi na poprawność języka polskiego.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

(Dokończenie ze str. 535-ej)

można prowadzić wojny. I uzbraja się jednych przeciw drugim w „imię wszechświatowego pokoju".

Państwo żydowskie pod znakiem zapytania. Rozpętała się burza protestów przeciwko angielskiemu planowi podziału Palestyny między Żydów i Arabów. O niektórych sprzeciwach pisaliśmy. Ostatnio dowiadujemy się, że we wszystkich państwach jakieś wpływowe osobistości dążą za wszelką cenę do obalenia projektu brytyjskiego. Przeciw projektowi są również podburzani muzułmanie zamieszkali w państwie Iraku, którym grożą klątwą (ich władze duchowne) w razie gdyby oni przeciwstawiali się wprowadzeniu angielskiego planu w życie. Podobnie jest nastawiona administracja angielska w Palestynie.

Mówią, że głównym motorem i duszą oporu są kolonialne władze angielskie, które nie zawsze godziły się na posunięcia gospodarcze i polityczne rządu brytyjskiego.

Również przeciw planowi angielskiemu wypowiedział się Kongres Sjonistyczny. Żydzi zebrani z całego świata na obrady uchwalili wniosek nawiązania rokowań z rządem angielskim celem dokładnego omówienia szczegółów utworzenia Państwa Żydowskiego.

Żydzi chcą zgody z Arabami, wierząc, że tylko w ten sposób dałoby się uniknąć walki i rozruchów w Palestynie. Zgoda z Arabami mogłaby nastąpić po wzajemnych ustępstwach obydwu stron.

Obrady Sjonistów są ciekawe, nie rozwiązują jednak należycie sprawy podziału i w rezultacie sprawa utworzenia Państwa Żydowskiego została odwleczona na czas nieograniczony.

Ciekawsze były propozycje Żydów w Rumunii, którzy radzili utworzyć Państwo Żydowskie nr. 2 w Afryce.

A może by to rozwiązało powikłaną sprawę Palestyny.

Błąkające się cienie przeszłości. Przed dwoma tygodniami bawił w gościnie u hr. Potockiego w Łańcucie ks. angielski pochodzący z królewskiej rodziny w Anglii. Z okazji tej wizyty przybyło do Polski wiele osób pochodzących z arystokracji różnych krajów Europy, jak Czechy, Rumunia, Francja. Miano między innymi omawiać sprawę przywrócenia w Polsce rządów królewskich...

W ubiegłym tygodniu odbył się ślub jednego z najzamożniejszych magnatów, Czartoryskiego z francuską księżniczką. Z okazji zaślubin zjechało się wiele byłych królów, księżniczek, a krótko mówiąc osób z krwi królewskiej.

Coraz częściej obiegają Europę wiadomości, że były król Hiszpanii Alfons XIII-ty stara się o przywrócenie w Hiszpanii monarchii i na tronie pragnie osadzić swojego syna Don Juana (czytaj Don Żuana).

Te kilka wiadomości świadczy o wzmożonej działalności potomków dawnych możnowładców i pozbawionych tronu panujących. Widać, że nie mogą zapomnieć o dawnej świetności i próbują przywrócić dawne czasy... (Czy zdążą przed zmierzchem?).

W Polsce i drobna szlachta się również organizuje i dąży do wyraźnego wyodrębnienia się od chłopów, jakkolwiek stoi od nich niżej i kulturalnie i umysłowo.

Czas byłby najwyższy, żeby zapanowała równość, bo wielowiekowe przywileje magnatów i szlachty nie przyniosły Państwu korzyści, ale półtorawiekową niewolę. I tylko masy chłopskie i reszta Świata Pracy może wnieść w życie Polski nowe wartości i podnieść Ją do potęgi.

Redakcja nadesłanych artykułów i zdjęć nie zwraca.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. — Tel. 2-36-40. — Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: Ludwik Stańczykowski — Wydawca: Centralny Związek Młodej Wsi

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80 i 635-83.